ILUSTROWANY

EXPRESS CODZIENNY

Red. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Nowak Kielce, Nr. 8. Sandomierskiego 12, tel. 18-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Sobota 1 maja 1937 r.

Ewakuacja Bilbao

nastąpi pod ochroną wojennej floty brytyjskiej?

LONDYN. W sprawie ewakuacji uchodźców z Bilbao Reuter dowiaduje się, że rząd brytyjski, którego stanowisko nie uległo zmianie, zamierza udzielić stosownej pomocy wszelkim wysiłkom humanitarnym, mającym na celu załagodzenie wojny domowej w Hiszpanii.

Uważają wszakże, iż w sprawie Bilbao niezbędny jest jakikolwiek układ pomiędzy gen. Franco a rządem baskijskim, zaś po zawarciu takiego układu rząd brytyjski mógłby rozważyć formę pomocy.

Rząd brytyjski posiada wiadomości, że tego rodzaju rokowania się toczą, brak wszakże doniesień o zawarciu jakiegokolwiek układu.

Z londyńskich kół dyplomatycznych donoszą, że Brytyjski Komitet Centralny Pomocy dla Hiszpanii otrzyma prawie na pewno poparcie rządu angielskiego w swych wysiłkach ewakuowania Bilbao z ludności cywilnej.

Zapewnienie to oznacza, że w razie, jeśli delegat komitetu, który wyjechał do Bilbao, dojdzie do porozumienia z władzami baskijskimi w sprawie ewakuacji, wojenna flota brytyjska oraz marynarka handlowa udzielą komitetowi pomocy.

LONDYN. Korespondent Reutera telegrafuje o godz. 22-ej: Bilbao jest w tej chwili bombardowane z powietrza. Budynek, z którego telegrafuję znajduje się w sferze ognia bomb lotniczych. Nad miastem krąży 16 samolotów powstańczych. Bomby padają w całym mieście.

SAINT SEBASTIEN. Wczoraj po południu wojska powstańcze zajęły święte miasto Basków Guernica. Powstańcy w dalszym ciągu posuwają się naprzód. W ciągu dnia wczorajszego wzięto do niewoli wielu milicjantów i zdobyto bogaty materiał wojenny.

TANGER. Holenderski statek „Fauna" zawiadomił o godz. 11.10 przez radio, że znajduje się na szerokości 37 st. 18 i długości zachodniej 0.38 st. w niebezpieczeństwie, zaatakowany przez samoloty.

Podwyżka płac w przem. naftowym

Po przeprowadzeniu pertraktacyj między delegacją przemysłowców naftowych a delegacją pracowników przemysłu naftowego została wczoraj zawarta umowa zbiorowa, której podpisanie nastąpi dziś wieczorem.

Robotnikom rafineryjnym przyznano podwyżkę w wysokości 6 procent, a kopalnianym 7 proc. Ponadto robotnicy otrzymali szereg korzystnych dla nich dodatków.

P. Premier na inspekcji w Warszawie

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski dokonał w dn. 29 kwietnia b. r. inspekcji biur starostwa grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego przy ul. Nowogrodzkiej 21.

Inspekcja miała na celu kontrolę punktualności urzędników w przybywaniu do pracy, toku urzędowania w poszczególnych referatach, zwłaszcza w referacie zdrowia i weterynaryjnym oraz sposobu przyjmowania interesantów.

Pan premier stwierdził, że na 28 osób, pracujących w starostwie brakło o godz. 8-ej dwóch urzędników, których nieobecność nie była usprawiedliwiona.

P. premier polecił przeprowadzić dochodzenie i ukarać opieszałych w przybywaniu do pracy.

W sprawie przyjmowania interesantów przez starostę zostało stwierdzone, że w czasie od 1 do 28 kwietnia zostało przyjętych 50 osób, co stanowi zaledwie dwie osoby dziennie.

Pan premier polecił staroście więcej wnikać w potrzeby ludności i jej sprawy oraz wydatnie zwiększyć ilość przyjmowanych osób.

W sprawie płac robotników budowlanych

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta rozprawa nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla zatargu w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Komisja obradująca w obecności przedstawicieli pracodawców oraz robotników poznała się szczegółowo z postulatami stron w dziedzinie płac oraz warunków pracy. Obrady komisji przeciągnęły się do późnej nocy.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej wydane będzie w początkach przyszłego tygodnia. Orzeczenie to ureguluje warunki pracy i płacy robotników budowlanych w Warszawie na okres od 1 kwietnia b. r. do 1 kwietnia 1938 r.

Tragiczna śmierć bezrobotnego

MOR. OSTRAWA. „Dziennik Polski" donosi, że rzucił się pod pociąg między Darkowem a Łąkami na Śląsku Cieszyńskim 22-letni Pilak, J. Putniorz z Karwiny, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły, który od lat kilku ubiegał się bezskutecznie o pracę, był gorliwym działaczem społecznym i pracował w harcerstwie polskim w Czechosłowacji, w Macierzy, chórach polskich i teatrach amatorskich.

Delegacja Liskowa u P. Prezydenta



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął wczoraj przedstawioną Mu przez P. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, delegację komitetu wystawy „Kultura i Praca Wsi" w Liskowie, w osobach ks. prałata Blizińskiego, starosty kaliskiego Ostaszewskiego, prezesa miejscowego Kółka Rolniczego A. Piątkowskiego i gospodarza z Liskowa J. Brusia.

Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta Rzplitej na otwarcie wystawy, w którym Pan Prezydent R. P. obiecał wziąć udział.

Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta R. P. w otoczeniu delegacji Liskowa, w towarzystwie P. Premiera

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Straszliwe burze na Rusi

Z Rusi Przykarpackiej donoszą o szalejących tam burzach. Kilku wieśniaków zostało zabitych uderzeniem pioruna. Szkody, wyrządzone przez burzę w miasteczkach i wsiach są bardzo znaczne.

Zabójstwo na skraju lasu

Wczoraj w nocy gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Daleszyce w pow. kieleckim Jan Krzemiński natknął się na skraju lasu pod wsią Wola Jachowa na jedną z band złodziejów leśnych, liczącą 10 osób, powracającą z kradzieży drzewa.

Złodzieje zostali zatrzymani przez gajowego w celu wylegitymowania. Gdy gajowy zażądał okazania mu dokumentów, został niespodziewanie zaatakowany kamieniami i w obronie własnej użył broni palnej, zabijając na miejscu Józefa Gawlika.

Udusili niepewnego kamrata a ciało jego utopili w Nidzie

Policja zlikwidowała bandę zawodowych złodziejów mieszkaniowych, grasującą na całym terenie województwa kieleckiego.

Wśród aresztowanych zatrzymano braci Tadeusza i Mieczysława Kosińskiego, którzy jak przypuszcza śledztwo, mieli wspólnie z Romanem Chmielewskim dokonać morderstwa w Stawach, pow. jędrzejowskiego na rodzinie Szmulewiczów, składającej się z 5 osób.

Bracia Kosińscy, jak wynika z dochodzenia, udusili Romana Chmielewskiego, najbardziej niepewnego wspólnika zbrodni i po uwiązaniu mu do szyi kamienia, rzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy, a sami zbiegli.

Zwłoki Chmielewskiego wyłowili rybacy w dniu 22 kwietnia.

Wybuchły trzy petardy

przed redakcją i drukarnią „Naszego Przeglądu"

Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem w domu przy ul. Nowolipki 7 w Warszawie, gdzie mieści się redakcja i administracja „Naszego Przeglądu" oraz w domu sąsiednim pod numerem 9, gdzie znajduje się drukarnia tegoż pisma rozległy się trzy bezpośrednio po sobie następujące wybuchy. W tej samej chwili rozległ się brzęk tłuczonych szyb.

Wśród zamieszkałych w tym domu lokatorów powstała panika i rozległy się krzyki:

— Pali się!

Z klatek schodowych poczęły się wydobywać kłęby czarnego dymu. **Zaraz potem wybiegł z klatki schodowej jakiś młody człowiek, z gołą głową, dozorca domu zdążył jednak zamknąć bramę**, odcinając mu odwrót. Schwytanym osobnikiem okazał się 18-letni student Uniwersytetu J. P., Tadeusz Biernacki, zamieszkały przy ul. Morszyńskiej.

Jak się okazało rzucone zostały trzy petardy, spreparowane w blaszanych pudełkach po szprotkach. Jedna z nich została rzucona na klatce schodowej przed redakcją „Naszego Przeglądu", druga przed drzwiami krawca Jakuba Fajersztajna, trzecia na klatce schodowej domu nr. 9 przed drzwiami drukarni „Naszego Przeglądu".

Klatki schodowe i drzwi mieszkań wyżej wymienionych zostały uszkodzone.

Na miejsce przybyła policja. Podczas rewizji znaleziono przy Biernackim rewolwer, a na schodach zgubiony beret.

Biernackiego aresztowano.

Sprawców podrzucenia petard było prawdopodobnie kilku, inni jednak zdołali zbiec.

Potrójna zbrodnia listonosza

Sąd skazał go na 10 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał wczoraj sprawę listonosza urzędu pocztowego w Lublinie Noska.

Przed świętami Bożego Narodzenia Nosek popełnił w szpitalu Szarytek podwójną zbrodnię. Zastrzelił on swoją narzeczoną, pielęgniarkę, Helenę Jarzynównę która ostatnio zerwała z nim, oraz przełożoną szpitala Zuzannę Oleszkiewicz, którą podejrzewał, że przyczyniła się do zerwania.

Ponadto postrzelił szwaczkę Paulinę Przybyś, która przybiegła na odgłos strzałów.

Sąd Okręgowy skazał Noska na łączną karę 10 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 3, poza tym zasądzono od niego symboliczną złotówkę

Za okoliczność łagodzącą sąd przyjął działanie w stanie silnego wzruszenia, poprzedni nienaganny i uczciwy tryb życia, oraz niedotrzymanie obietnicy małżeństwa ze strony narzeczonej

Strajk autobusów w Londynie

na tle skrócenia czasu pracy

LONDYN. Trwająca od poniedziałku interwencja Ministerstwa Pracy, usiłującego nie dopuścić do wybuchu strajku autobusów w Londynie nie powiodła się.

Onegdaj wieczorem w ostatniej chwili minister pracy Brown sam osobiście usiłował nakłonić obie strony do porozumienia, ale bez skutku. Pertraktacje załamały się i wczoraj przed południem zebrała się konferencja pełnomocnych delegatów rad załogowych pracowników i robotników autobusowych, aby proklamować strajk.

Nie będzie to strajk, ograniczający się do Londynu. Fala strajkowa objęła wszystkie prowincjonalne linie autobusowe i należy oczekiwać, że o północy zastrajkują także autobusy wschodnich hrabstw Anglii. Również i strajk autobusów w Szkocji jest prawdopodobny. Ponadto gdyby były usiłowania złamania strajku, nie jest wykluczone, że również kolej podziemna i tramwaje przyłączyłyby się do strajku.

Spór, jak wiadomo, toczył się o skrócenie godzin pracy. Dotychczas obsługa autobusów pracowała 8 godzin. Żądania szły w kierunku skrócenia do 7 i pół godzin.

Pracownicy autobusów uzasadniali żądanie to zbyt wielkim wycieńczeniem, zwłaszcza w centralnym Londynie, z racji naprężonej pracy przy szalonym ruchu, tym bardziej, że zarząd londyńskiego transportu pasażerskiego przyspieszył niedawno bieg autobusów.

Zarząd stwierdził, że takie skrócenie godzin pracy o pół godziny kosztowałoby przedsiębiorstwo 650 tys. funtów sterlingów rocznie. Pracownicy wysuwali w toku narad, że zwiększenie szybkości autobusów przyniesie przedsiębiorstwu co najmniej dodatkowych 200 tys. f. st.

Gdy zarząd wysunął propozycję odłożenia decyzji na miesiąc i poddanie całej sprawy niezależnemu trybunałowi, pracownicy zażądali, aby zarząd z góry zapewnił, że w razie przychylnego dla nich arbitrażu wyasygnowane zostaną kwoty na pokrycie dodatkowych kosztów, obliczonych ostatecznie przez zarząd na 500 tys. f. st.

Tego zobowiązania zarząd nie chciał przyjąć. Takie postawienie sprawy przechyliło szanse na rzecz strajku, który rozpocznie się o północy.

Rozstąpiła się ziemia

na przestrzeni stu kilometrów

BUENOS AIRES. — W północnej części prowincji Santiago del Estero zaobserwowano niezwykłe zjawisko.

Na przestrzeni wielu kilometrów rozstąpiła się ziemia, tworząc szczelinę trzymetrowej głębokości, a szerokości półtora metra.

Pęknięcie to ciągnie się przez olbrzymią połać prowincji — około 100 km. W kilku miejscach szczelina ta utworzyła się pod torami kolejowymi i pod szosami, paraliżując komunikację. W pierwszej chwili ludność ogarnęła panika.

Grożne zarządzenie

MADRYT. Rada Obrony ogłosiła rozporządzenie, uprzedzające wszystkich posiadaczy złota, platyny i srebra, że, o ile nie złożą posiadanych metali szlachetnych natychmiast władzom — zostaną rozstrzelani.

Wybuch gazów w kopalni

CHARLEROI. — W kopalni węgla „Grand Hambourg" nastąpił wczoraj o godz. 9-ej rano potężny wybuch gazów. Jeden górnik został zabity, a 16 ciężko rannych.

Statek w płomieniach

VANCOUVER. — Parowiec amerykański „Cordova" z załogą 48 ludzi i 104 pasażerami stanął w płomieniach. Ster statku został uszkodzony w czasie burzy.

Parowiec walczy z ogniem i rozszalałą falą, unoszony bezwładnie falami w pobliżu wyspy Monilla. Rządowe statki ratownicze śpieszą z pomocą.

Odrąbali zmarłej głowę

by wyjąć złote zęby

Na cmentarzu w Ząbkowicach do grobu rodzinnego pp. Bartoszków zakradli się jacyś niewykryci dotychczas sprawcy.

W grobie znajdowała się trumna ze zwłokami ś. p. Bartoszkowej, zmarłej kilka lat temu.

Sprawcy, których prawdopodobnie było dwóch, po oderwaniu wieka trumny odrąbali zmarłej Bartoszkowej głowę, po czym z ust wyjęli złote zęby.

Po zrabowaniu złotych zębów złodzieje przyłożyli z powrotem głowę do tułowia oraz częściowo zasypali otwór w ziemi, którym się do grobu dostali.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców śmiałej kradzieży.

Sprawcy zajść antyżydowskich

podczas jarmarku w Czyżewie

W Sądzie Okręgowym w Łomży rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zajść antyżydowskich w dniu 5 stycznia b. r. podczas jarmarku w Czyżewie w pow. wysokomazowieckim.

Oskarżonych jest 35, w tym 31 członków Stronnictwa Narodowego z głównym uczestnikiem zajść Antonim Cymerem, którego jednak sprawa została wyłączona i umorzona, ponieważ uznano go za umysłowo chorego.

W zajściach tych zranionych był kilku szeregowych policji, kilkanaście osób z pośród ludności żydowskiej w tym 5 ciężko, jedna zmarła wskutek otrzymanych obrażeń.

Sąd dopuścił powództwo cywilne ze strony poszkodowanych Żydów wbrew protestom obrony.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano kilkunastu świadków oskarżenia. Ogółem jest ich 54. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego w Łomży Sadkowski, oskarża wiceprokurator Tuszowski. Głównym oskarżonym, poza Cymerem, jest Stefan Kraszewski.

Pancernik „Espana" zatopiony

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Bilbao, że samolot rządowy obrzucił bombami pancernik powstańczy „Espana" i zatopił go na wysokości Santander.

Powstańczy pancernik „Espana" został zaatakowany w odległości 5 mil od Santander przez samoloty rządowe, które przybyły na pomoc, nieznanej nazwy, brytyjskiemu statkowi, ostrzeliwanemu przez powstańczy kontrtorpedowiec „Velasco".

„Espana" trafiony bombami w rufę zatonął mniej, niż w przeciągu pół godziny.

„Velasco" wziął na swój pokład jedynie oficerów tonącego okrętu, nie troszcząc się o los pozostałej załogi.

Władze portowe w Santander wysłały natychmiast rybackie statki, celem ratowania pozostałych przy życiu. Zatonięcie „Espany" oznacza dla powstańców utratę okrętu o największej wyporności.

Należy przypomnieć, że „Espana" był już w dn. 3 b. m. bombardowany przez samoloty rządowe.

HENDAYE. (Telegraficzna Agencja Rządu Hiszpańskiego). Z San Sebastian donoszą, że 1000 artylerzystów włoskiej armii przemaszerowało przez miasto ze swoimi sztandarami. Poza tym potwierdza się wiadomość, że włoskie oddziały wojskowe brały udział w atakach armii generała Mola na froncie baskijskim.

Wyścig dziewcząt do ołtarza

BERLIN. „N.S. Frauenschaft" stwierdza, że większość dziewcząt niemieckich, które zwyciężyły w ostatnim „zawodowym wyścigu pracy", zamierza niezwłocznie po dokończeniu swego wykształcenia zawodowego wyjść za mąż.

Reprezentują one typ nowoczesnej kobiety niemieckiej, która dba jednocześnie o należyte wykształcenie zawodowe i o spełnienie obowiązków małżeńsko-macierzyńskich.

„N.S. Frauenschaft" zaznacza, iż narodowy socjalizm nie chce mieć nic wspólnego z przysłowioną „Greetchen niemiecką", która niczego się nie uczyła, czekając w domu rodziców na konkurenta.

Polała się krew przed więzieniem

Trzech więźniów zostało zabitych

MOUNDSVILLE (Zach. Wirginia). W chwili, gdy samochodowa karetka więzienna, w której znajdowało się czterech więźniów, przekraczała wrota więzienia w Moundsville, skazańcy obezwładnili strażnika i usiłowali zbiec.

Z murów więzienia strażnicy otworzyli ogień z karabinów maszynowych i ciężko ranili jednego, a trzech zbiegów zabili.

Szef więzienia, przypuszczając, iż rozpoczął się bunt, natychmiast zamknął 800 więźniów w separatkach.

Zabił redaktora gazety rejonowej

MOSKWA. — Z Piatigorska donoszą: We wsi Korkmaskała w Dagiestanie przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego Batmadow zabił wystrzałem z rewolweru redaktora gazety rejonowej Batyrowa za to, że Batyrow brał udział w zdemaskowaniu grupy nacjonalistów z osiedla Urachi i prowadził kampanię prasową przeciw miejscowym nacjonalistom.

„Prawda", komentując ten wypadek, pisze, że zachodzi tu fakt morderstwa politycznego sprowokowanego i zorganizowanego przez elementy burżuazyjno - nacjonalistyczne

Tajemnica śmierci oficera carskiego

BEJRUT. — Po 50 dniach poszukiwań za zaginionym w niewyjaśniony sposób b. pułkownikiem armii carskiej Karpińskim, znaleziono jego zwłoki wyrzucone przez morze na skały nadbrzeżne. Mimo to tajemnica nie została zupełnie wyjaśniona.

Zwłoki, mimo tak długiego przebywania w wodzie, zostały prawie że nie naruszone. Ogólnie panuje przekonanie, że pułkownik został zamordowany stosunkowo niedawno i dopiero potem rzucony do morza.

Okazuje się, że wraz ze zniknięciem płk. Karpińskiego zginęła również bardzo kosztowna posiadana przez niego biżuteria.

Straszna śmierć dwóch majstrów

PARYŻ. Donoszą z Bezier, że w tamtejszej fabryce maszyn w czasie montowania parowozu urwał się z dźwigu kocioł, ważący ok. 30 ton. Kocioł przygniótł dwóch majstrów, którzy zostali zmiażdżeni. Dyrekcja fabryki poleciła zawiesić pracę na znak żałoby.

8.500 śmiertelnych wypadków samochodowych

W ciągu pierwszych 4 miesięcy b. r. zanotowano w Stanach Zjednoczonych 8.500 śmiertelnych wypadków samochodowych, czyli o 26 proc. więcej niż w tym samym czasie ub. r.

18 lat wśród cyganów

Tragiczne dzieje podrzutków

W tych dniach przybył do Belgradu pewien 20-letni młodzieniec, którego przeżycia mogą służyć za temat do powieści sensacyjnej.

W roku 1918, zaraz po zakończeniu wojny, przez Belgrad przechodziła grupa cyganów. W jednym z wozów leżał opatulony w szmaty 2-letni chłopczyk, którego cyganka, Maria Rosenfeld, znalazła na szosie w pobliżu pewnej wsi. Od tego czasu chłopiec, któremu cyganie nadali imię Erwin, wędrował z nimi poprzez całą Europę.

Erwin był przekonany, że jest cyganem i Marię Rosenfeld uważał za swoją matkę. Dopiero w lipcu ubiegłego roku Erwin dowiedział się o swym pochodzeniu. Maria Rosenfeld leżąc na łożu śmierci, opowiedziała mu w jaki sposób dostał się do obozu cygańskiego. Erwin postanowił udać się do Jugosławii i odszukać rodziców.

Pewnej nocy, cyganie obozowali wówczas w pobliżu Rygi na Łotwie, Erwin wymknął się z obozu i ruszył pieszo do Jugosławii. Nie mając pieniędzy ani papierów był po drodze zatrzymywany jako włóczęga i w ciągu wielu tygodni musiał w różnych więzieniach odsiadywać karę za włóczęgostwo. Mimo tych przeszkód nie zniechęcał się i po opuszczeniu więzienia ruszał w dalszą drogę. W ten sposób udało mu się przejść przez Polskę, Czechosłowację, Węgry, Austrię i w końcu dotarł do granicy jugosłowiańskiej.

W Jugosławii został zatrzymany przez policjantów, którym opowiedział swoje dzieje. Przesłano go do Belgradu i przekazano tamtejszej policji. Obecnie wygłodniały, bez grosza przy duszy, w łachmanach wędruje Erwin po Jugosławii i stara się odnaleźć rodziców, których wcale nie zna.

Sekretarz ministra zamordowany

podczas inspekcji w okolicach Barcelony

HENDAYE. Z Barcelony donoszą: Roldan Cortada, sekretarz min. pracy i robót publicznych, wybitny członek partii socjalistycznej został zamordowany w okolicach Barcelony, gdzie się udał w celach inspekcyjnych.

Auto, w którym odbywał inspekcje, zostało zatrzymane przez uzbrojonych osobników. Oddali oni szereg strzałów, zabijając Cortada na miejscu.

Wesoły kącik

Mąż z kobiet

Jak donoszą pisma młody sportowiec Witold Smętek (dawniej młoda sportsmenka Smętkówna) po zmianie płci otrzymuje mnóstwo listów miłosnych i ofert małżeńskich od kobiet.

Dlaczego tak się dzieje, wyjaśniła mi całkowicie podsłuchana w kawiarni rozmowa dwóch młodych panienek.

— Szczęśliwa będzie kobieta, która dostanie Smętka za męża — stwierdziła jedna z nich, oglądając w gazecie fotografię świeżo upieczonego mężczyzny.

— Tak sądzisz?

— Jestem pewna. Bo zrozum, jeżeli ktoś przez 24 lata był kobietą, ten z pewnością będzie wyrozumiały dla naszej płci. Taki mąż nie powie: „Czego się tak malujesz i pudrujesz?" Taki mąż nie powie: „Po co ci tyle kiecek?"

— Nie wiadomo, moja droga.

— A jeżeli nawet powie, można mu od razu nosa utrzeć: „Sam nie byłeś lepszy, kiedy byłeś kobietą".

— Tak, to racja. Na takiego męża sposób jest gwarantowany. Nie ośmieli się powiedzieć: „Nie zawracaj mi głowy babskimi sprawami". Od razu masz odpowiedź: „Czegoś taki ważny?! Dopiero od roku mężczyzna i już buzię rozpuszcza!" Albo: „Nie pamięta wół, jak cielęciem był".

— A jaka to wygoda, że mąż się zna na damskiej garderobie? Jest się kogo poradzić przy wyborze materiału, na bieliźnie się zna, w gospodarstwie może wyręczyć... Tak, moja kochana, mąż z kobiet — to prawdziwy skarb.

— Ale ma również swoje złe strony.

— Mianowicie?

— Ma za dużo przyjaciółek. I nic mu nie możesz zrobić. Będzie się tłumaczył, że to dawne koleżanki.

— Hm...

— I z kolegami... wiesz... tak jakoś niewyraźnie... Przyjmujesz kolegę męża i sobie myślisz: a może on się w twoim mężu kiedyś kochał?...

— Rzeczywiście..

— I jeszcze jedno. Takiemu mężowi trudno zełgać. Zna wszystkie nasze kobiece wykręty, sposoby i sposobiki...

— Tak... Nie ma róży bez kolców.

Przyjaciółki westchnęły jednocześnie.

— Ale ostatecznie, jeżeli się chce żyć bez kłamstwa, to taki mąż z kobiet może być bardzo dobry.

— Trzeba spróbować. Napiszę jutro list do Smętka.

Napoleon Sądek.

1-szy proces „Czarnego Legionu"

tajnej organizacji „stuprocentowych Amerykanów"

W tych dniach zakończył się w Chicago pierwszy proces „Czarnego Legionu", tajnej organizacji „stuprocentowych Amerykanów". Prokurator Owen Crosby, który prowadził śledztwo w tej sprawie, występował również z oskarżeniem przeciwko 13 oskarżonym, wśród których znajdował się komendant na stan Michigan „pułkownik" Harvey Davis i jego narzędzie „sprawca" Dayton Dean.

Szczytowym punktem rozprawy było przesłuchanie świadków oskarżenia, pana Williama Smitha i pani Poole. Kobieta ta, wdowa trzynastej ofiary „Czarnego Legionu" była w ciąży gdy bandyci zabili jej męża, zmasakrowali jego zwłoki, a następnie wrzucili je do błota.

Jej małżonek został przez zręcznie prowadzoną propagandę wciągnięty do organizacji. Gdy doszedł do przekonania, że nosi ona charakter przestępczy wycofał się z jej szeregów. Wówczas jego byli przyjaciele organizacyjni postanowili go zgładzić w obawie, że złoży na nich doniesienie do policji.

Gdy pani Poole w szacie żałobnej weszła na salę rozpraw i zauważyła na ławie oskarżonych Davisa i Deana, histerycznie się rozpłakała. Następnie podeszła do sędziów i wskazując palcem na oskarżonych, oświadczyła przez łzy:

— Jedynie ci dwaj mężczyźni są odpowiedzialni za „mordy wychowawcze", które sami określają jako „straszne widowiska", a które w zasadzie przekraczają okrutnością dawne samosądy.

Następnie opisała szczegóły zamordowania jej męża, które potwierdził Smith, który przypadkiem był naocznym świadkiem zbrodni.

W dalszym ciągu rozprawy omawiano zabójstwo 12 Murzynów, którzy bez żadnego powodu zostali uprowadzeni przez legionistów, torturowani, a następnie zabici.

Jeden z nich Silas Coleman, weteran wojny światowej odznaczony najwyższymi orderami amerykańskimi, został przewieziony do obozu legionistów do Rush Lake, gdzie znęcały się na nim legionerki, członkinie brygady kobiecej. Został przekłuty nożami, a następnie oblany naftą i podpalony.

Gdy następnie zapytano „pułkownika" co może powiedzieć na swe usprawiedliwienie, odparł cynicznie:

— Moi ludzie wykonywali tylko posłusznie rozkazy. Aby ich uczynić pożytecznymi w walce wyzwoleńczej, jaką przedsięwzięliśmy, było konieczne aby pozbyli się zupełnie uczucia litości w stosunku do tych, których określaliśmy jako wrogów społeczeństwa.

Wszystkich oskarżonych bronili adwokaci z urzędu. ponieważ adwokaci chicagoscy nie chcieli zająć się ich sprawą.

Dwaj główni oskarżeni, Harvey Davis i Dayton Dean, zostali skazani na dożywotnie więzienie. Przysięgli — 7 mężczyzn i 5 kobiet — wyrazili swe ubolewanie, że na podstawie obowiązujących ustaw nie mogli ich skazać na karę śmierci.

9 następnych oskarżonych zostało skazanych na kary od 15 do 30 lat więzienia, a dwaj pozostali uniewinnieni, ponieważ nie brali czynnego udziału w zbrodniach, a występowali tylko w charakterze obserwatorów.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.00; Berlin 212.78; Bruksela 89.40; Gdańsk 100.20; Kopenhaga 116.85; Helsinki 11.60; Londyn 26.17; Nowy Jork 5.29 1/8.

Papiery procentowe: 4% poż. konsolid. 54.73; 7% poż. stabil. 368.00; 3% poż. prem. 65.50; 3% poż. prem. inwest. 87.00; 4% państw. poż. prem. dolar 41.50; 5% poż. konwers. 59.50; 6% poż. dolar. 54.00 (w proc.).

Akcje: B. Polski 100.25; Węgiel 19.5; Starachowice 32.25.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Powitanie wycieczki nauczycieli i młodzieży bułgarskich szkół średnich. 12.08 Potpourri operetkowe. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Jak brat". 15.00. Wiadomości gospodarcze. 15.15 Wiązanka melodii. 16.00 Nasz program. 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Robotnik polski w walce o wyzwolenie". 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy (w Wilnie). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.15 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych Polska—Francja. 18.30 Walce Jana Straussa w różnych interpretacjach. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Kobieta polska w służbie ojczyzny". 19.30 Zespół Stefana Rachonia. 20.05 Mikto Saber — 15-letni skrzypek bułgarski. 20.30 Nowości poetyckie. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert muzyki operowej. 22.00 Wesoła Syrena: „Psychoanaliza" — humoreska w 3-ch dialogach. 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. „Czwórki Radiowej".

WARSZAWA II (Mokotów)

13.10—14.30 Z twórczości operowej Belliniego. 14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa. 23.05—24.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. i „Czwórka Radiowa".

Co można ukraść?

Jeżeli wnioskować z notowań kronik kryminalnych pism całego świata, rzeczy których nie możnaby ukraść niemal nie istnieją.

Fantazja złodziejów w dziedzinie wyboru przedmiotów, które chcą sobie przywłaszczyć jest nieograniczona, nie stoi na przeszkodzie ani waga, ani rodzaj obiektu kradzieży.

Tak więc w Miami na Florydzie ukradziono pewnemu towarzystwu technicznemu walec parowy wagi 10 t., a w Little Falls w stanie New York — pomnik granitowy, ważący 1.600 funtów.

W Canzas City skradziono z pewnego prywatnego domu całą instalację centralnego ogrzewania, a złodzieje za przebrani za mechaników zabrali wszystko z wielkim paleniskiem włącznie.

Gdy p. Fitzgerald w Chicago budował drapacz chmur o 158 mieszkaniach, złodzieje zabrali... 158 wanien.

Śmiałe włamanie

do lokalu kolektury

W kolekturze Juliana Dzierżanowskiego dokonano przed kilku miesiącami śmiałego włamania. Łupem złoczyńców padły obligacje pożyczek i papiery wartościowe. Po pewnym czasie schwytano dwóch podejrzanych osobników, ale wobec braku dowodów uwolniono ich.

Kolektura zastrzegła numery wszystkich skradzionych walorów.

Tymczasem na prowincji, a przede wszystkim w Grodnie, Pułtusku i Białymstoku, policja ujawniła, że na prywatnym rynku sprzedawane są obligacje, zastrzeżone przez Urząd Śledczy w Warszawie.

Ujęto sprzedawczynię obligacyj, Ruchlę Wędkę. Jednocześnie w jednej z kolektur zatrzymano Tobiasza Bimblicha, który usiłował sprzedać jedną z kradzionych obligacyj. Okazało się, że ma ich znacznie więcej.

Wczoraj Wędka i Bimblich odpowiadali przed Sądem Okręgowym za paserstwo.

Walka o ścianę... domu!

Wyrok oczekiwany jest z zainteresowaniem

Przy ul. Marymonckiej w Warszawie właścicielka placu p. Mincbergowa postawiła dwupiętrową kamienicę. Po wybudowaniu domu sąsiedzi jej, Gniazdowscy, wystąpili do Sądu Okręgowego, żądając usunięcia całej ściany, twierdząc, iż właścicielka przekroczyła granicę i ściana stoi na ich gruncie, zajmując około 6 metrów kwadratowych.

Sąd Okręgowy, po zbadaniu biegłego, który ustalił, że istotnie granicę przekroczono, nakazał rozbiórkę ściany. Od tego wyroku odwołała się właścicielka domu, dowodząc, że sąsiedzi jej dopuszczają się raczej szykany. Wybudowała dom na granicy, którą wytyczył na miejscu mierniczy przysięgły. Wobec jej dobrej wiary sąsiedzi mogliby dochodzić tylko odszkodowania, a nie żądać usunięcia ściany, co musi pociągnąć za sobą rozbiórkę domu.

Zresztą sąsiedzi jej czekali niemal do ostatniej chwili, bo zgłosili się do prowadzącego roboty inżyniera o naruszenie ich praw wtedy, kiedy dom był prawie całkowicie gotów.

Sąd Apelacyjny zgodnie z wnioskiem pozwanej postanowił przesłuchać w charakterze świadka prowadzącego roboty.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...





Troje szpiegów angielskich zmieniwszy swój wygląd zewnętrzny, przybyło do podmiejskiej miejscowości Koritoro i wynajęło kilka pokojów we wspaniałej willi. Ujrzawszy dziwaczne ogłoszenie w gazecie, Anna Morette postanowiła porozumieć się telefonicznie z generałem Araki. Lincoln i James starali się ją odwieść od tego zamiaru. Anna jednak oświadczyła, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, ponieważ ma sposób, który pozwoli jej go uniknąć.

206.

Anna Morette odzywa się na ogłoszenie

— Co to za sposób i jak zdołasz go wprowadzić w życie? — zapytał James.

— Bardzo prosty. Dam kilka yen jakiejś biednej Japonce i polecę jej, aby zatelefonowała pod numer 98765. Ja zaś będę stała w pewnej odległości od miejsca, z którego będzie telefonowała, i będę obserwowała co się z nią stanie. W okolicach portu spotyka się wiele biednych kobiet, które za pieniądze są gotowe wszystko uczynić.

— Jest to zbyt niebezpieczna gra — wtrącił Lincoln.

— Jest to jednak bardzo ciekawa próba — uśmiechnęła się Anna Morette. — Niech japoński generał ma przez kilka chwil złudzenie, że mnie ujął.

— Zawsze lubisz igrać z ogniem — odezwał się James. — Z niezwykłą łatwością osiągnęliśmy to, po co przyjechaliśmy do Japonii? W jakim celu mamy teraz zupełnie niepotrzebnie narażać się na niebezpieczeństwo? Zupełnie nieoczekiwanie wpadły w nasze ręce dokumenty, które pragnęliśmy zdobyć. Powinniśmy ukrywać się tu przez kilka tygodni, a gdy kontrola w portach osłabnie, udać się do Londynu. Wywiązaliśmy się doskonale z powierzonego nam zadania i z tego względu krok twój uważam za zbędny.

Ale Anna Morette była uparta. Ani Lincolnowi, ani Jamesowi nie udało się odwieść jej od raz powziętego zamiaru. Twierdziła, że musi porozumieć się telefonicznie z generałem Araki, że może generał ma jakieś projekty, może chce wszcząć z nią pertraktacje? Przecież właściciel willi opowiadał ze zdumieniem, że z murów znikły plakaty z ich fotografiami, a gazety, jak na rozkaz przestały pisać o zabójstwie pułkownika Tosziwary. To musi coś oznaczać!

— Owszem, oznacza, że generał Araki, przygotował na nas zasadzkę — zauważył Lincoln. — Jestem stanowczo przeciw temu, aby pani opuszczała willę. To może nam wszystkim bardzo zaszkodzić. Nie wolno nam w ciągu kilku tygodni wysadzać nosa na ulicę.

Ale Anna Morette obstawała przy swoim i w końcu przerwała czczą dyskusję. Wymknęła się z willi, wsiadła do pociągu i po godzinie była już w Tokio.

Na ulicy spotkała urzędnika z domu handlowego Thomasa Lincolna. Spojrzał jej prosto w oczy, ale jej nie poznał! Minął ją, nie zwróciwszy na nią uwagi.

Anna Morette odczuła ulgę. Była teraz pewna, że już jej nikt nie pozna; czuła się teraz pewniej. Przechodziła z ulicy na ulicę, przyglądała się wystawom i zachowywała się tak swobodnie, że mijający ją wywiadowcy wcale się jej nie przyglądali.

Na ulicy Nogi, w pobliżu portu Anna Morette natknęła się na kilka biednych Japonek. Kobiety zauważywszy Europejkę w okularach, rzuciły się do niej i zaczęły prosić o jałmużnę.

Anna Morette każdej z nich wetknęła w wyciągniętą dłoń monetę, a następnie przyjrzała się ich twarzom. Jedna z nich miała inteligentny wyraz twarzy. Anna Morette odciągnęła ją na stronę i zapytała w czystej japońszczyźnie:

— Czy chce pani zarobić dziesięć yen?

U biednej kobiety rozbłysły oczy. Dziesięć yen?! Przecież to jest wielki majątek! Miała chorego męża, ma gruźlicę, troje dzieci głoduje i...

— Ma pani już troje dzieci? — przerwała jej zdumiona Anna Morette, ponieważ kobieta wyglądała na dziewiętnaście lat.

— Czwarte noszę już w łonie... — odparła Japonka, uśmiechając się z zakłopotaniem. — Czy chce mnie pani nająć do pracy? Za 10 yen będę pracowała dziesięć dni, niech się pani ze mną nie targuje... Jeśli pani będzie mocno obstawać przy swoim popracuję jeszcze trzy dni. Czy to panią zadowoli?

— Pani będzie zajęta tylko pięć minut...

— Tylko pięć minut? — zdziwiła się niepomiernie Japonka.

Japonka z nieufnością spojrzała na Europejkę, która była gotowa dać dziesięć yen za pięć minut pracy.

— Tak pięć minut, — odparła Anna Morette — a teraz proszę mi powiedzieć gdzie tu w pobliżu znajduje się telefon?

— O, w tym przedsiębiorstwie, które zajmuje się przewozem towarów na statkach.

— Czy telefon mieści się tam w osobnej kabinie?

— Nie wiem. Czego pani sobie życzy? Czy mam do kogoś zatelefonować?

— Niech pani uważnie słucha. Tu ma pani numer telefonu. Zatelefonuje pani i poprosi do telefonu generała Araki. Musi pani mówić delikatnie i uprzejmie, niech pani nie zapomina, że będzie pani miała do czynienia z generałem!

— Wiem jak należy zachowywać się wobec generałów. Służyłam kiedyś u generała. O co mam się zapytać?

— Pani oświadczy, że się odzywa na ogłoszenie.

— Dobrze. A co później?

— Następnie, że nie może pani do niego przyjść, ale niech on pani powie o co mu idzie.

— A gdy już mi oświadczy, o co mam go następnie zapytać? — Japonka była już zaintrygowana rozmową, którą miała przeprowadzić za nieznajomą.

— Wówczas... wówczas... — Anna Morette — zastanawiała się przez chwilę, — wówczas oświadczy mu pani, że tu mówi japońska patriotka.

— Japońska patriotka? Dobrze.

— Ale musi mu pani powtórzyć to wszystko, bo jej przed chwilą powiedziałam.

— Rozumie się, łaskawa pani. Gdzie pani będzie na mnie czekała?

— Tu, na ulicy. Niech pani postara się o to, aby rozmowa trwała możliwie najdłużej. To wszystko dotyczy romantycznej sprawy i chcę nieco zaintrygować geenerała, czy pani rozumie?

— Bardzo dobrze rozumiem, również kiedyś byłam zakochana.

Anna Morette lekko się uśmiechnęła i wręczyła biednej kobiecie dziesięć yen. Japonka z rozpromienioną twarzą przyjrzała się monecie, a następnie wetknęła ją za suknię... Schowawszy pieniądze, oddaliła się, weszła do przedsiębiorstwa transportowego Karaki i poprosiła, aby jej pozwolono zatelefonować.

Aparat telefoniczny mieścił się w kącie na ścianie, a nie w oddzielnej kabinie. Japonka podeszła do aparatu i połączyła się z numerem 98765. Pracownicy przedsiębiorstwa byli zajęci swą pracą i nie przysłuchiwali się temu, o czym rozmawiała biedna kobieta przez telefon.

Nagle rozległ się głuchy jęk. Gdy pracownicy odwrócili się w stronę, z której dobiegł jęk, ujrzeli jak kobieta skurczyła się i obiema rękami uczepiła się słuchawki telefonicznej...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

WŁAMYWACZ I SZPIEG

Willę ambasadora otulały ciemności. Na pobliskim zegarze kościelnym wybiła godzina druga w nocy. Dozorca opuścił swą placówkę przy furtce ogrodowej i wraz z psem oddalił się. Gdy tylko ucichły jego kroki, wyłoniła się z ciemności postać ludzka, która zbliżyła się do gabinetu i z niezwykłą zręcznością otworzyła okno. Po pół minuty barczysty niski mężczyzna znalazł się w pokoju, oświetlił go latarką elektryczną, bez szelestnie zbliżył się do biurka i zaczął opróżniać szuflady, pakując do kieszeni zegarki, klejnoty i inne drogocenne przedmioty.

Zajęty zbieraniem łupu, nie zauważył, że od dziesięciu minut jest obserwowany przez młodego mężczyznę stojącego za wpół otwartymi drzwiami prowadzącymi do korytarza. W końcu przestępca przeszukał wszystkie szuflady. Zamknął je starannie, zgasił światło i ze zwinnością akrobaty przemykał się bezszelestnie między fotelami i stolikami, kierując się ku drzwiom.

W tej samej chwili młody mężczyzna wyciągnął przed siebie rewolwer i rzekł ledwie dosłyszalnym szeptem:

— Stać! Położyć natychmiast skradzione przedmioty na stole, w przeciwnym bowiem wypadku zastrzelę cię jak psa!

Włamywacz wyciągnął z kieszeni łup i rzekł:

— Proszę, niech pan pozwoli mi się oddalić. Jest to moje pierwsze włamanie. Niech pan mnie nie przekazuje policji, nic nie zatrzymam dla siebie, przysięgam!

— Nie wierzę panu — uśmiechnął się mężczyzna. — To wszystko było zrobione zbyt zręcznie.

— Opowiem panu wszystko — błagał włamywacz. — Nie, to nie jest moja pierwsza kradzież. Już pięć lat siedziałem. Przedwczoraj wypuszczono mnie na wolność. Niech pan mnie puści. Co pan będzie miał z tego, że mnie znów osadzą w więzieniu?

— Gdyby w przyległym pokoju nie spała córeczka posła, w inny sposób rozmówiłbym się z panem, a teraz niech pan siada.

Włamywacz dotknął w ciemnościach stołu i opadł ciężko na fotel. Młody mężczyzna zapalił lampkę stojącą na biurku i, nie wypuszczając rewolweru stanąd przed przestępcą.

— Niech pan mnie puści — błagał włamywacz w dalszym ciągu. — Czego pan chce jeszcze? Wszystkie rzeczy położyłem na stole.

Młody mężczyzna wsunął rewolwer do kieszeni, usiadł w drugim fotelu i rzekł nieco głośniej:

— Nie przekażę pana w ręce policji, ale pod jednym warunkiem, pod warunkiem, że pan zgodzi się na projekt, który panu za chwilę przedłożę.

W tej samej chwili rozległ się suchy trzask. Obaj mężczyźni wzdrygnęli się. Ale zaraz znów zaległa cisza i młody mężczyzna zaczął mówić:

— Chcę zawrzeć z panem spółkę. Nie mam doświadczenia, a pan jest zawodowcem. Nie jestem właścicielem willi. Przybyłem tu w pewnym celu i pana znalazłem przy pracy.

— Czego pan chce ode mnie? Czy mam coś ukraść?

— Tak. W drugiej i trzeciej szufladzie biurka znajdują się niebieskie teczki z dokumentami, które dla pana nie przedstawiają żadnej wartości, ale gdy znajdą się w moim posiadaniu, będą przedstawiały sto razy większą wartość niż to wszystko co pan skradł. Wyjmie pan te obie teczki, skradzione przedmioty położy na ich dawne miejsce, przywiąże mnie pan do fotela, zaknebluje mi usta i zniknie z teczkami. Jutro punktualnie o jedenastej wieczór będę czekał na pana na Kercelaku w cukierence „Lucja". Interes ten nie przedstawia dla pana żadnego ryzyka. Biorę pana do spółki, ponieważ z pewnych względów jest to dla mnie wygodniejsze. Zarobi pan dużo pieniędzy. Czy pan się na to zgadza?

Przestępca skinął głową, a na jego twarzy malowało się napięcie i chciwość.

— A więc do roboty — rozkazał młody mężczyzna. — Jeśli wykona pan jeden ruch, który mi się nie spodoba, zastrzelę pana.

Włamywacz podniósł się z fotelu, otworzył szuflady, włożył tam skradzione przedmioty, wyciągnął niebieskie teczki, ukrył w kieszeni dokumenty i zręcznymi ruchami związał swego wybawcę sznurkiem od firanek. Następnie ostrożnie włożył mu do ust chusteczkę i wyskoczył przez okno.

Po minucie związany wyciągnął knebel z ust i zaczął wzywać pomocy. Krzyczał tak głośno, że w końcu przybiegł ambasador i jego dwaj służący i oswobodzili go.

— Tam... tam... — wskazał drżącą ręką na biurko. — Chciałem z tego pokoju wziąć list, który wczoraj tu zostawiłem. Nagle rzucił się na mnie jakiś mężczyzna i zadał mi tak silny cios, że straciłem przytomność. Gdy wróciłem do siebie stwierdziłem z przerażeniem, że jestem związany.

Oszołomiony ambasador podbiegł do biurka, otworzył szuflady i stwierdził z ulgą, że tajne plany i kosztowności pozostały nietknięte. Brakło tylko wartościowych dokumentów, o czym też niezwłocznie zawiadomił policję, komunikując, że na miejscu wypadku znalazł związanego nauczyciela jego córeczki.

Gdy odłożył słuchawkę — nauczyciel odezwał się:

— Nie mogę przy tym określić jak wyglądał przestępca. Było tu bowiem zupełnie ciemno.

— Ale pan przecież zapalił światło panie Mieczyński — dał się nagle słyszeć na progu dziecięcy głos. — Umówił się pan z nim na jutro na jedenastą wieczór na Kercelaku. Tam on panu wręczy dokumenty.

Ambasador gwałtownie odwrócił się i ujrzał w drzwiach swą córeczkę, która stała w długiej nocnej koszuli i porozumiewawczo mrugała do niego oczami.

— Ale skąd wiesz o tym wszystkim? — zapytał.

— Słyszałam w gabinecie tatusia rozmowę. Wyślizgnęłam się więc z mego pokoju, ponieważ...

W tej samej chwili rozległ się strzał i nauczyciel który sam sobie wymierzył sprawiedliwość zwalił się na podłogę.

— Niech pan mówi! Pan musi mówić! — wykrzyknął ambasador, schylając się nad rannym. — Kto panu polecił skraść te dokumenty?

Ciężko oddychając zbliżył ucho do leżącego na podłodze i broczącego krwią mężczyzny. Ten poruszył wargami, jak gdyby chciał coś powiedzieć, ale z jego ust nie wydobył się żaden dźwięk. Kilka razy jeszcze poruszył wargami, następnie drgnął i znieruchomiał.

6 dam dworu będzie niosło tren królowej Elżbiety

Przepych koronacyjnej szaty monarchini angielskiej

Królowa Elżbieta i dwie córeczki, 10-letnia księżniczka Elżbieta, prawdopodobna następczyni tronu, oraz księżniczka Margaret Rose, cieszą się wielką popularnością w całym Imperium Brytyjskim.

Wobec zbliżającej się koronacji, wielkie zainteresowanie wzbudza nie tylko sama uroczystość, ale i stroje, w jakich wystąpią wszyscy jej uczestnicy, a przede wszystkim dwie najważniejsze osoby: król i królowa.

Krajowy wyrób

Od ostatniej koronacji minęło już 26 lat. Tradycji stanie się jednak zadość i strój królowej tylko nieznacznie różni się od szat, w jakich występowała podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1911 królowa Maria.

Różnica będzie polegała przede wszystkim na tym, że szaty królowej Elżbiety będą po raz pierwszy całkowicie wykonane z surowców i materiałów wyprodukowanych w Anglii.

Tradycyjna szata koronacyjna królowej Anglii posiada wspaniały tren, długości 4 łokci. Jest ona cała purpurowa. Płaszcz z trenem okrywa szatę ze szkarłatnego aksamitu.

Zarówno płaszcz, jak i szata królowej, jest podbita najpiękniejszymi gronostajami i ozdobiona wyhaftowanymi złotem wzorami. Są to przeważnie stylizowane liście i żołędzie angielskiego dębu.

4 znaki 4 herbów

Brzegi szaty i płaszcza są zakończone szlakiem ze śnieżno białych gronostajów, na których w pewnych odstępach jeden od drugiego czernią się gronostajowe ogony.

Na płaszczu są wyhaftowane prócz tego wzory, wyobrażające różę Anglii, oset — herb Szkocji, szarotkę irlandzką i gwiazdę Indyj.

Po samym środku płaszcza widoczny jest monogram królowej, ponad którym umieszczono koronę.

Strój koronacyjny królowej, jest dosyć skomplikowany, bo pod płaszczem i szkarłatną tuniką znajduje się jeszcze kremowa wieczorowa suknia z ciężkiego jedwabiu, bardzo bogato wyhaftowana złotem.

Suknia ta, jak przewiduje protokół, jest bardzo długa — dotyka ziemi. Widoczne są spod niej jedynie końce kremowych jedwabnych pantofli. Są one również wyszywane złotem.

To jest ciężar!

Szata królowej wraz z trenem jest tak ciężka, iż królowa Elżbieta nie mogłaby się w niej spobodnie poruszać. Tren sukni, kiedy królowa będzie powoli posuwała się główną nawą katedry w stronę ołtarza, będzie niosło 6 [illegible]am dworu.

Stroje żon książąt krwi będą przypominały suknie królowej. Żony ks. Gloucester i ks. Kentu będą ubrane również w szaty z purpurowego królewskiego aksamitu, takiego samego koloru, jak i szaty królowej.

Suknie dam dworu zostały jednakże już z lekka zmodernizowane. Nie są one tak obfite, jak podczas poprzednich koronacyj. Pod płaszczami będą widoczne suknie wieczorowe z ciężkiej białej crepe satin albo z kremowego jedwabiu. Na suknie tę będą włożone czerwone aksamitne tuniki.

Nakrycia głowy ze względu na udział w koronacji królowej będą również, zgodnie z tradycja, składały się z beretów, na których będą osadzone korony.

Kalendarz dnia

1 Maj

SOBOTA

Filipa i Jakuba Apostołów.

Słowiański: Lubomira.

Słońca wsch. 4.06, zach. 19.01.

Księżyca wsch. — zach. 7.45.

HISTORIA PODAJE:

1576 Koronacja Stefana Batorego i królowej Anny Jagiellonki.

1686 Traktat z Moskwą przeciwko Turcji.

1832 Zniesienie Uniwersytetu Wileńskiego.

1890 Pierwszy obchód 1 maja w Łodzi i Warszawie.

PRZYSŁOWIA:

„Pierwszy maja poranek
Jest teskliwy dla kochanek".

KTO NIE WIE, ŻE:

Litwa z Kłajpedą leży na obszarze 52 tys. km. kw. i liczy 2.200.000 mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Trzy słowa: Prezydent Coolidge, kiedy jeszcze urzędował w „Białym Domu" głośny był ze swej małomówności. Najczęściej odpowiadał w trzech słowach. Pewnej niedzieli prezydent udał się do kościoła sam, bez żony. Przy obiedzie pani Coolidge zapytuje małżonka, o czym mówił na kazaniu pastor?

— Mówił o grzechach.

— A co mówił o grzechach?

— Jest im przeciwny.

Tłumaczenie snów

Ciemno-blondyn Fr. Śmiałe Pańskie posunięcia będą wieńczone pomyślnym skutkiem. Nauka przyda się Panu. Loteria nie przyniesie Panu wygranej, przynajmniej w tym roku.

Minione dnie. O tym znajomym z policji radzę zapomnieć. Nie byłaby Pani z nim szczęśliwa. Pozna Pani miłego mężczyznę w mundurze. Szczęśliwa cyfra: 7.

P. Niuśka P. (Kraków 3). Sny Pani wyraźnie wskazują, że ukochany myśli o Pani. Nie wskazują natomiast, czy ożeni się z Panią, choć ślub istotnie będzie w niedalekiej przyszłości. Czy nie byłoby wskazane, żeby Pani osobiście rozmówiła się z nim i postawiła sprawę jasno i wyraźnie, że jeśli nie on, to będzie inny? W ten sposób pozbyłaby się Pani wszelkich wątpliwości. Zaznaczam, iż sny wskazują, że będzie Pani w małżeństwie szczęśliwa.

Nocne praktyki doktora

cieszą się olbrzymim powodzeniem wśród pacjentów

Od kilku tygodni Praga Czeska ma małą sensację, która jest powszechnym tematem dnia w stolicy Czechosłowacji. Pewien młody lekarz postanowił przyjmować chorych nie jak wszyscy inni lekarze po południu, ale w godzinach nocnych. Sprawa dotyczy d-ra Mycheskiwa z Brna, który niedawno osiedlił się w Pradze i wskutek swego rewolucyjnego czynu stał się punktem powszechnego zainteresowania.

Kilku lekarzy zwróciło się w tej sprawie nawet do izby lekarskiej, wskazując, że nocne praktyki d-ra Mycheskiwa odbiją się na ich dochodach. Izba lekarska po rozpatrzeniu tej sprawy orzekła, że nie ma ustawy, która by określiła w jakich godzinach wolno lekarzowi przyjmować pacjentów i że ten może w tej materii postępować jak mu się żywnie podoba, i przyjmować ich nawet w nocy.

Publiczność praska od samego początku stanęła po stronie nocnego lekarza, jak nazywa się powszechnie d-ra Mycheskiwa. Dowodem tego jest wielki napływ pacjentów w godzinach przyjęć, które trwają od 7 wieczór do 7 rano.

Co skłoniło lekarza do praktykowania w nocy? Dr. Mycheskiw twierdzi, że do tego kroku skłoniły go dwa powody: przede wszystkim, stwierdził, że wielu ludzi, którzy nagle zachorują w nocy, odczuwa wstręt udania się w karetce pogotowia do szpitala i ci chorzy z wielką radością przyjęli do wiadomości, że w końcu jakiś lekarz zdobył się na to, aby praktykować w nocy. Poza względem materialnym istnieje względ czysto naukowy. Jego zdaniem niektóre środki inaczej działają za dnia, a inaczej nocą, i że organizm w nocy wykazuje szczególne właściwości, które za dnia ledwie dają się zauważyć. Dr. Mycheskiw ma więc możliwość opracowania metody nocnego leczenia i uczynić obserwacje, które jego koledzy mogą robić tylko na podstawie opowiadań chorych.

Nie wszyscy lekarze zgadzają się z poglądami nocnego doktora, ale w każdym razie jest to pierwszy nocny lekarz Europy, który cieszy się wielkim powodzeniem, i należy przypuszczać, że znajdzie również naśladowców w innych krajach.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Ojciec zawsze niepewny"

P. R. z Piaseczna ma już prawie 20 lat i następujące zmartwienie, tak przezeń opisywane:

„Przed dwoma laty poznałem panienkę, która wydała mi się naiwna i cnotliwa. Wkróce wyznała mi swą miłość, co uważałem za szczerą prawdę. Po jakimś czasie dowiedziałem sią wszakże, że moja znajoma, którą i ja już pokochać zdążyłem, widuje się z innymi i, co gorsza, nie ma już cennego skarbu dziewiczego.

Kochając ją prawdziwie, nie zważałem jednak na nic i przyjaźniłem się z nią jeszcze rok. Muszę jednak przyznać, że dowiedziawszy się o postępowaniu innych, także przestałem zachowywać wobec niej moją dotychczasową wstrzemięźliwość i potraktowałem, jak inni, co, zresztą, udało mi się bez najmniejszego wysiłku.

Obecnie zaniechałem dalszego obcowania z nią. I oto teraz prześladuje mnie okropnie. Grozi mi wypaleniem oczu, jeżeli nie wznowię naszej przyjaźni. Postanowiłem wobec tego wyjechać z tej okolicy i przenieść się dalej na prowincję.

Ale i to nie pomogło. Przybyła do mnie i oświadczyła, że jest w stanie błogosławionym i jeżeli nie ożenię się z nią, to mnie zaskarży do sądu.

Odrzekłem, że wcale się tego nie obawiam i kazałem iść do „numeru pierwszego", z którym najczęściej utrzymywała bliskie stosunki, bo ja nie byłem ani pierwszy, ani ostatni, co mogą potwierdzić liczni świadkowie i chętnie to uczynią.

Odeszła ode mnie ze słowami: „Spotkamy się w sądzie"! Nie boję się sądu, lecz tego, by moi rodzice się o tym nie dowiedzieli. Gotów jestem raczej popełnić samobójstwo, niż narazić się na taki wstyd wobec nich.

Do miasta rodzinnego powrócić nie mogę, bo tam dopiero narobiłaby mi skandalów. Co by na to ludzie powiedzieli? Chociaż nie ma w tym wszystkim mojej winy, ale jednak to byłoby wstrętne.

Kochany Redaktorze, nie mam kogo się poradzić. Liczę tylko na Ciebie. Poradź mi, jak się pozbyć mojej „ukochanej", bo będzie mnie prześladowała na każdym kroku. Złamie mi całe życie".

* * *

Najserdeczniej współczuję Panu, ale myślę, że nie będzie innej rady, jak z całkowitym spokojem wyczekiwać owej sprawy sądowej, która niewątpliwie pognębi Pańską prześladowczynię, skoro Pan ma świadków, że miała licznych, wcześniejszych i późniejszych wielbicieli.

Nasze prawo oparte jest na starorzymskiej zasadzie: „Pater semper incertus" („Ojciec zawsze niepewny"). Więc ta panienka tylko naje się wstydu i poniesie koszta sądowe.

Najlepiej odradzić jej ten proc[illegible]

Na małej wokandzie...

Propozycja matrymonialna

czyli „Jak się płaci długi"

(A. E.) Pan Menachem Kobiał spotkał na ulicy Pańskiej Izydora Kraftmana, który mu od dawna był winien dziesięć złotych.

— Kraftman! — zawołał pan Menachem, chwytając dłużnika za klapy. — Moje dziesięć złotych!

— Jutro... odparł pan Kraftman, daremnie próbując uwolnić się z rąk wierzyciela.

— Już pół roku słyszę pańskie „jutro". Dosyć tej zabawy. Albo pan zaraz płacisz pieniądze, albo dam pana w pysk, że się pan przekręcisz do góry z nogami.

— Momencik, panie K. Pieniądze faktycznie przy sobie nie posiadam. Atoli mogie dać pana w zamian za dług — matrymonialne propozycję!

Pan Menachem zawahał się. Jego kawalerskie serce zabiło przyspieszonym tętnem, a twarz okryla się rumieńcem zawstydzenia.

— Mów pan! — rzekł.

Pan Kraftman uśmiechnął się słodko.

— Mam dla pana na widoku kobietkę, z której będziesz pan zadowolniony. Ma trochę pieniędzy...

— Ładna? — westchnął tęsknie pan Menachem.

— Ładna to akuratnie ona nie jest, ale...

— Młoda?

— Młoda nie powiem, atoli...

— Panna?

— Tak bardzo panna, to ona też nie jest...

— Kogo pan masz na myśli, panie Kraftman?

— Panią Goldinberg z Bonifraterskiej.

W panu Menachemie krew zawrzała z oburzenia.

— Co pan udajesz idiota? Regina Goldinberg to jest dla mnie partia? Czy pan wiesz, w jakiem ona jest wieku? Żebyś tyle batów pan dostał, ile ona ma lat!

— Co to pana szkodzi?

— Jak to co? Ja mam ją kochać, jak swoją żonę? Goldinbergówonę? Przecież ona może być moją babcią!

— To będziesz ją pan kochał jak babcię.

Odpowiedź powyższa tak zdenerwowała pana Menachema, że wymierzył niefortunne mu swatowi parę siarczystych policzków.

Policzki owe spowodowały rozprawę w sądzie grodzkim. Sąd uznał winę pana Menachema za udowodnioną i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

PORADNIK ŻYCIOWY

Rolfa Nelsona

Nieszczęśliwy. Musi Pan śmiało i odważnie wniknąć w siebie samego i zastanowić się co jest przyczyną Pańskich nieszczęść. Źródło wszystkiego złego tkwi w tym, że Pan, będąc w tak młodym wieku, za dużo myśli o sprawach miłosnych. Widzę w tej przedwczesnej pobudliwości przyczynę choroby i coraz częstsze powtarzania się ataków epileptycznych. Teraz musi Pan zająć się wyłącznie sobą. Jest pan zdolny i może Pan zrobić w życiu karierę. Wyczuwam w Panu wielkie zdolności rysunkowe. Powinien Pan rozpocząć natychmiast studia w tym kierunku. W 20-tym roku życia będzie Pan już zupełnie zdrów. Przyszłość Pana widzę za Oceanem.

Lena ze Złotej. Z zamążpójściem należy poczekać, wyczuwam bowiem, że narzeczony wkrótce zostanie zredukowany. Radzę stanowczo pozostać dalej na posadzie i do jesieni nie myśleć o żadnych zmianach. Z końcem przyszłego roku będzie Pani mogła założyć własne ognisko domowe i rozpocząć względnie szczęśliwe życie.

Wacław R. Stanowczo nie wolno Panu tego czynić! Gdyby Pan nie zastosował się do mojej rady, życie na Panu może zemścić się strasznie. W sposób, jaki Pan projektuje, nie poprawi Pan sobie bytu, a przeciwnie wpadnie Pan w długi, a może Pan znaleźć się nawet w nędzy.

Cierpiąca. Sprawa tak skomplikowana i tak doniosłej wagi nie da się omówić w kilku słowach na łamach pisma. Zechce Pani zwrócić się do mnie osobiście.

Smutny J. Musi Pan przestać myśleć ciągle o przeszłości, — w niej bowiem widzę jedno pasmo upokorzeń, mąk i tragedii. Zostanie Pan w wojsku, jako zawodowy podoficer. Matka Pana wyjdzie niebawem z tragicznego dla niej położenia, gdyż uwolni się od ojczyma — dręczyciela.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Niespokojny głos Tadeusza wzburzył Jadzię. Teraz dopiero przypomniała sobie, że Sas nie miał pojęcia o tym zebraniu, a dopiero ona w czasie rozmowy z nim napomknęła, że o godzinie dziewiątej wieczorem odbędzie się na Chmielnej pod Nr. 110 u akuszerki Rowińskiej posiedzenie Komitetu Wykonawczego Organizacji Bojowej wraz z głównym współuczestnikiem napadu pod Rogowem.

Przez myśl jej przebiegło błyskawicznie, że nie należy nic mówić Tadeuszowi!

Ale nie była przyzwyczajona do oszukiwania tego, do kogo należało całe jej serce, jej dusza i ciało, z kim była związana tysiącznymi nićmi...

— Cóż się stało, czemu milczysz? — zapytał ją Tadeusz, patrząc na nią ze zdziwieniem.

— Bardzo żałuję — cicho szepnęła Jadzia.

— Powiedziałaś mu?

— Tak... Uważałam, że wszystkie podejrzenia przeciwko Charewiczowi nie są na niczym oparte. Rozmawiał ze mną tak serdecznie, że nabrałam do niego tylko zaufania, ile mam i do ciebie... Teraz dopiero zdaję sobie sprawę z tego, że postąpiłam bardzo źle.

Jadzia ciężko westchnęła i wzrok swój utkwiła w bladych, delikatnych rękach Tadeusza.

— Oczywiście była to z twej strony wielka nieostrożność — powiedział Tadeusz, a w jego tonie zabrzmiała nuta żalu. Ale natychmiast zorientował się, że może w ten sposób sprawia Jadzi przykrość.

Usiadł więc przy niej, pogładził ją po włosach i ostrożnie począł ją wypytywać, jakie pytania zadawał jej Sas.

— Zapytywał mnie, jak czujesz się po napadzie pod Rogowem?

— Czy on wie o tym, że ja brałem w tym napadzie udział? — zapytał Tadeusz, patrząc na Jadzię, ze zdziwieniem w oczach.

— Tak, wiedział o tym. Możliwe, że po prostu zgadł, albo też w ten sposób chciał ode mnie wydobyć wiadomość. Odpowiedziałam mu na to, że czujesz się wyśmienicie. Potem zapytał mnie, czy będzie mógł dziś wieczorem zobaczyć się z tobą, gdyż ma pilne sprawy do załatwienia. W ten sposób doszliśmy do tego, że opowiedziałam mu o tym, iż masz dziś wieczorem posiedzenie i że to posiedzenie odbędzie się na Chmielnej pod Nr. 110. Dobrze się zresztą złożyło, że wieczorem musicie zmienić lokal.

— Czy przypuszczasz, że on wyda dzisiejsze posiedzenie? — pytanie to Tadeusz zadał jak gdyby sobie samemu.

— Już nic nie wiem... — Jadzia przez dłuższą chwilę milczała. — Gdyby tak było, byłaby to potworność, straciłabym wtedy zaufanie do najbliższych nawet przyjaciół.

— Czy do mnie także, moja najdroższa gołąbko?

Objął ją i zakochanym spojrzeniem wpatrzył się w jej oczy.

— Przestańże, Tadeuszu, nie żartuj w ten sposób — odpowiedziała Jadzia z obrażoną minką. — Wcale nie wyobrażasz sobie, jak to strasznie na mnie wpłynęło! — Głos jej brzmiał poważnie i ostro. — Pomyśl tylko! Znasz człowieka, jesteś z nim tak blisko, razem walczycie, wraz z nim idziesz w bój. Masz do niego pełne zaufanie, a pewnego poranka dowiadujesz się naraz, że ten bojownik, że twój brat jest twoim wrogiem, jest zdrajcą... że walcząc wraz z tobą, jednocześnie wydaje najbliższych ci i najdroższych towarzyszy w ręce kata, że poza twoimi plecami ostrzy nóż na ciebie... To straszne, straszne, Tadeuszu!

— Słusznie, istotnie to straszna rzecz, ale w każdej wojnie są zdrajcy! Gdy carat dostrzega, że ani policja, ani szubienica, ani tortury nie mogą zagrodzić drogi do niepodległości i wolności, wtedy używa najpodlejszej i najstraszniejszej broni — prowokatorów. Ale nie należy z tego powodu wpadać w rozpacz, moja droga!

— Ależ zrozum... Przyjaciel, człowiek bliski, często własny mąż, a tu nagle dostrzegasz przed sobą potwora. To przecież straszne! — z drżeniem w głosie powiedziała Jadzia.

— Dziś, dziś odbędzie się próba. — zawołał Tadeusz, po chwili milczenia.

— Jaka próba?

— Jeśli policja przyjdzie na ulicę Chmielną, będzie to znaczyło, że Sas jest prowokatorem.

— Tak, tak jest.

W pokoju zapanował ciężki nastrój. Tadeusz i Jadzia siedzieli w ponurym milczeniu...

Żandarm Aleksiej Kaczkow mieszkał na ulicy Siennej pod Nr. 83. Już minęły dwa dni od chwili, gdy żona urodziła mu dziecko, a stan jej wciąż jeszcze jest ciężki.

O godzinie ósmej wieczorem żona Kaczkowa nagle zaczęła gorączkować. Kaczkowa ogarnęła wściekłość. Na pewno zawiniła tu akuszerka. Zaraz pójdzie do niej i zwymyśla ją od ostatnich! Niech naprawi to, co zepsuła, to ścierwo!

I oto wysoki, ciężki żandarm, Aleksiej Kaczkow, oświadczył swej jęczącej z bólu żonie, że idzie po akuszerkę. Niech sprawdzi, co to się nagle stało, skąd ta gorączka!

Kaczkow spieszy się. O godzinie 10-ej ma służbę w ochranie. Trzeba będzie sprowadzić nową partię „buntowszczyków". Wczoraj jednemu z nich omal nie oberwał ucha. Z powodu choroby żony jest bardzo zdenerwowany, więc rwał wczoraj aresztantów za uszy. Ale też rwał! „Buntowszczycy" jęczeli, aż miło!

Dziś także wywrze na nich swoją złość!... Robi się wtedy człowiekowi trochę lżej na duszy, gdy katuje bezbronnych więźniów. Zapomina się o swych zmartwieniach.

Tak rozmyślając, Kaczkow przyszedł do bramy Nr. 110 przy ul. Chmielnej. Zauważył, że jakiś mężczyzna stoi w ciemnej wnęce bramy, jakby na czatach.

Gdyby Kaczkow nie spieszył się tak do akuszerki, na pewno wylegitymowałby tego jegomościa i zrewidował go. Ale, ponieważ żona jego została w domu w gorączce, a on spieszył się do ochrany na godzinę 10 na służbę, więc tylko okiem rzucił na czającego się mężczyznę i poszedł dalej.

Po chwili zapukał do drzwi akuszerki.

Otworzyła mu drzwi służąca.

— Czy pani Rowińska jest w domu?

— Tak, proszę.

Akuszerka Rowińska, kobieta w wieku około 40 lat, tęgawa, o rysach, które wskazywały na minioną piękność, o włosach, oszronionych srebrem siwizny, stała gotowa do wyjścia, aby pójść do położnicy.

Właśnie zamykała torbę z przyborami i materiałami antyseptycznymi i zrobiła pierwszy krok do wyjścia, gdy w tej chwili wszedł żandarm Kaczkow.

— No, i co słychać, jak czuje się pana żona? — zapytała pani Rowińska.

— Źle, ma gorączkę. Musi pani natychmiast pójść do niej.

— Gorączkę ma? Co też pan mówi? — niespokojnym głosem zapytała pani Rowińska. — Jeżeli tak jest, trzeba natychmiast wezwać doktora.

— Teraz pani mówi o doktorze?! — Twarz żandarma wyrażała wściekłość. — Teraz? Pani jest wszystkiemu winna, a teraz chce się pani wykręcić doktorem?

— Proszę nie krzyczeć! — odpowiedziała pani Rowińska, usiłując pohamować swe wzburzenie.

— Będę krzyczał i pani nie ma prawa dyktować mi, czy mam krzyczeć, czy nie! Przeklęta Laszka!

Żandarm zaczął ściśniętą pięścią bić w stół.

— Pani unieszczęśliwiła moją żonę, a teraz chce się pani wykręcić ze wszystkiego. Do kryminału panią wsadzę! Natychmiast proszę ze mną do mojej żony!

— Tak długo, jak długo będzie się pan w ten sposób zachowywał, nie ruszę się z miejsca! — ostro i z godnością odpowiedziała akuszerka.

Żandarm znów chciał uderzyć w stół, ale w tej chwili rozległo się walenie do drzwi.

Służąca prędko podbiegła do drzwi i zapytała:

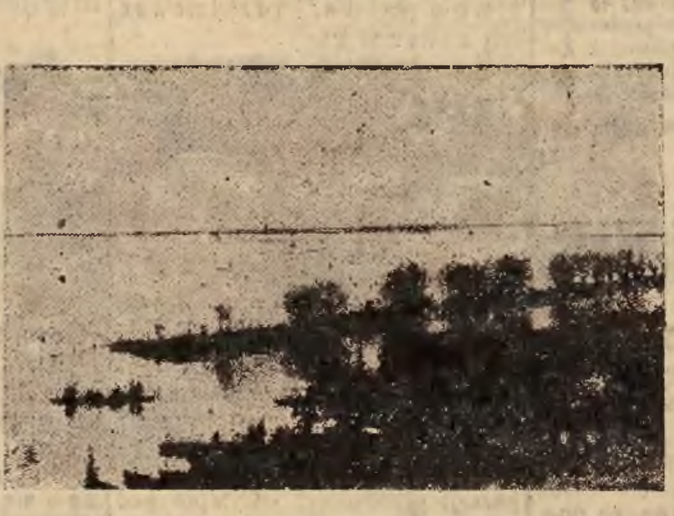
— Kto tam?

— Otworzyć, natychmiast otworzyć! — rozległ się z poza drzwi zły, rozkazujący głos.

— Czy mam otworzyć? — zapytała służąca panią Rowińską, nie rozumiejąc, co tu się dzieje.

(Dalszy ciąg jutro)

Jarmark na łodziach



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające wiosenny wylew Piny w Pińsku. Ponieważ został zalany teren, na którym odbywa się targ piński, urządzono targ na łodziach, co widzimy na ilustracji.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W masce na twarzy"



JUTRO „PRÓBA UCIECZKI".

Zdemaskował handlarzy białą trucizną

B. oficer armii francuskiej w roli Sherlocka Holmesa

Smukły Francuz średniego wzrostu, typowy oficer kawalerii, zjawił się w początkach bieżącego roku w biurze urzędnika w środkowych Chinach i oświadczył:

— Ustaliłem, że stoi pan na usługach bandy Allana Trevora. Otrzymuje pan miesięcznie pensję w wysokości 400 dolarów za patrzenie przez palce na handel narkotykami w pańskim powiecie. Teraz za to przestępstwo odpowie pan przed sądem.

Dzielnym odkrywcą tego stanu rzeczy był Pierre Dapie, były oficer, z zamiłowania detektyw, który od pewnego czasu pomaga rządowi nankińskiemu w walce z największym niebezpieczeństwem Chin, handlem narkotykami.

Sprzedajny urzędnik, który za 400 dolarów miesięcznie patrzał przez palce jak zatruwa się ludzi z jego powiatu, został aresztowany i po krótkiej rozprawie sądowej skazany na karę śmierci. Nie był to pierwszy urzędnik, który został wykryty przez Francuza i prawdopodobnie nie będzie ostatnio. Pierre Dapie wypowiedział bowiem zaciekłą walkę chińskim handlarzom narkotykami, w ciągu roku unieszkodliwił ponad 200 tych przestępców i stał się postrachem wszystkich chińskich handlarzy białą trucizną.

Najtrudniejsze zadanie w swej dotychczasowej działalności przeprowadził w ubiegłym roku. Zostało urzędowo ustalone, że miasto Tschunking położone nad Żółtą Rzeką i jego okolice są wprost zalewane narkotykami. W ciągu jednej nocy całe wsie upajały się opium, ilość narkomanów wzrastała w zastraszający sposób, zbrodnie i samobójstwa były na porządku dziennym, a banda, która przemycała narkotyki, tak sprawnie i przebiegle działała, że nie można było wpaść na jej trop. Pierre Dapie, któremu powierzono wykryć tę bandę, nie prosił o nic więcej, jak tylko o czas. Oświadczył, że dopiero po upływie kilku tygodni zdoła zakomunikować o rezultacie swoich poczynań.

Zaraz po powierzeniu Francuzowi tej misji w porcie Hankiang, położonym nad Żółtą Rzeką, najął się na dżonkę Suikianga (wielką łódź chińską) smukły kulis. Robotnik od pierwszego dnia musiał dźwigać tak wielkie ciężary, że ledwie mógł sprostać tej robocie. Była to niezliczona ilość mebli pewnego towarzystwa misyjnego, które Suikiang miał przewieźć na swej dżonce w górę Żółtej Rzeki. Gdy cały ładunek znalazł się na lodzi, przybył tam przedstawiciel towarzystwa misyjnego, którego Suikiang zaprowadził do swej kajuty i tam z nim obradował. Obaj nie wiedzieli, że ich rozmowę prowadzącą w czystej angielszczyźnie podsłuchuje smukły kulis stojący za cienką ścianką kajuty. Suikiang nie wiedział również, że kulis obserwuje go nocą przez szparę w drzwiach kajuty. Kulis ujrzał jak jego pracodawca zrzucił siebie strój chińskie, odlepił kozią bródkę, zmył szminkę z brwi i jako gładko ogolony Europejczyk położył się do łóżka. Kulis na pierwszy rzut oka poznał w rzekomym Chińczyku poszukiwanego króla przemytników narkotyków, Williama Carthy, który z Hankiang, ośrodka handlu opium, udawał się na swej dżonce w głąb kraju. Że w meblach przewożono białą truciznę, o tym kulis dowiedział się już z rozmowy jaką „Chińczyk" prowadził z „misjonarzem".

Podczas 5-tygodniowej jazdy dżonką kulis był świadkiem całego szeregu zbrodniczych czynów. Trzy razy na dżonce pojawiali się funkcjonariusze policji, których Carthy przede wszystkim upajał narkotykiem w swej kabinie, następnie zabijał ich, a ich zwłoki wrzucał do wody. Temu samemu losowi uległ pewien urzędnik policyjny, który nie chciał się zgodzić na łapówkę wręczoną mu przez przemytnika i żądał wyższej sumy.

Dżonka zatrzymywała się w różnych miejscowościach. Tam wyładowywano coś z mebli i przenoszono do domu położonego nad brzegiem rzeki. Smukły kulis pomagał w pracy, dokładnie badał miejscowość, następnie w kącie dżonki zaznaczał w notesie położenie tej miejscowości.

Gdy łódź przybyła do Tschunking, kulis nagle znikł. Z podsłuchanych rozmów jakie prowadził jego pracodawca z zaufanymi ludźmi dowiedział się, że Carthy zamierza go zabić. Pierre Dapie, zbiegły kulis, po zejściu na ląd, natychmiast zakomunikował o swym odkryciu policji. Skutek tego doniesienia był taki, że jeszcze tego samego dnia Carthy i członkowie jego bandy zostali osadzeni za kratami.

Synowie pomogli ojcu w zbrodni

i bagnetami zakłuli sąsiada

W Bronisławowie powiatu rawsko-mazowieckiego od dawna nienawidzili się na tle osobistych porachunków Stefan Obuchowski i Tomasz Piątkowski. Onegdaj między obu przeciwnikami wywiązała się kłótnia, do której wmieszali się synowe jednego z nich Jan i Antoni Piątkowscy.

Napadli wespół z ojcem swym na Obuchowskiego i nożami oraz bagnetem zadali mu kilka śmiertelnych ran po całym ciele. Obuchowski odwieziony do szpitala w Rawie Mazowieckiej niebawem zmarł. Zabójców aresztowano.

Zmniejszają się szeregi Z. Z. Z.

28 b. m. pod przewodnictwem prezesa okręgowego p. Macińskiego odbyło się posiedzenie zarządu okręgowego pracowników użyteczności publicznej ZZZ. Uchwalono 11 głosami przeciwko 4 zerwać z centralą warszawską i przyłączyć się do Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce z siedzibą w Katowicach, na których czele stoi marszałek Karol Grzesik. (PAT.)

Pogrzeb Michała Drzymały

przemienił się w manifestację ku czci bohaterstwa

Pogrzeb ś. p. Michała Drzymały stał się imponującą manifestacją ku czci niezłomnego bohaterstwa społeczeństwa wielkopolskiego w najcięższym okresie walki z zaborcą.

W środę po południu odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Michała Drzymały z jego osady w Grabównie do kościoła parafialnego w Miasteczku. Gotycka świątynia, której wnętrze udekorowano zielenią i kirem, nie mogła pomieścić licznych delegacyj i rzesz ludności miejscowej i okolicznej.

Skromna, dębowa trumna bohaterskiego chłopa polskiego spoczęła na wysokim katafalku, otoczonym wieńcami, przy którym pełniła wartę straż honorowa.

Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca: przedstawiciel Rządu w osobie wicewojewody poznańskiego Walickiego, reprezentanci armii z gen. Chmurowiczem z Bydgoszczy na czele, który przed kościołem odebrał raport oddziałów Związku Strzeleckiego i K.P.W. liczni przedstawiciele władz i instytucyj z całego terenu Wielkopolski i rodzina Zmarłego.

Główną nawę wypełniły poczty sztandarowe organizacyj i związków zaś w bocznych nawach ustawił się szpaler katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej, harcerzy i dziatwy szkolnej.

Żałobną mszę św. odprawił w asyście licznego duchowieństwa okolicznego ks. proboszcz Niedbał. Następnie wygłosił podniosłe kazanie ks. proboszcz Kopczyński z Białośliwia, sławiąc wielkopomne zasługi Zmarłego,

Wzruszająca chwila, charakteryzującą atmosferę, panującą w rodzinie zgasłego bojownika polskości, było gremialne przystąpienie do Stołu Pańskiego w czasie żałobnej mszy św. wszystkich członków rodziny Drzymałów z sędziwą wdową Józefą i synami Piotrem i Janem na czele.

Przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt pogrzebowy udał się na rynek, gdzie złożono trumnę na wozie chłopskim, przybranym barwami narodowymi.

Na mównicę u stóp pomnika Konstytucji 3-go Maja wstąpił p. wicewojewoda Walicki, który po płomiennym przemówieniu na cześć umiłowania własnego zagonu ziemi ojczystej, którego Zmarły jest promiennym symbolem, udekorował trumnę w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej orderem „Polonia Restituta".

Po nim przemawiali generał Chmurowicz, p. kurator dr. Jakóbiec, poseł Surzyński, prezesi Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych, nacz. wydz. Motyliński w imieniu stolicy Wielkopolski, wreszcie przedstawiciel wsi Podgradowice, która była widownią udręki i zwycięstwa chłopa, który, uzbrojony jedynie w niezłomną wiarę w wieczność Polski, odważył się stawić czoło potężnego zaborcy.

Z rynku orszak żałobny ze szczątkami śmiertelnymi ś. p. Michała Drzymały ruszył na cmentarz. Z grobu wykopanego na samym wierzchołku góry cmentarnej, jakby z kopca usypanego na cześć bohaterstwa rozpościera się szeroki widok na dolinę Noteci, gdzie znajduje się tyle pamiętnych pobojowisk z czasów walk z najazdami krzyżackimi.

Nad otwartą mogiłą pożegnał zwłoki imieniem organizacyj rolniczych, dla których Zmarły pozostanie na zawsze przykładem wytrwania przy pługu, ks. prob. Głatzel z Chrostkowa.

Po spuszczeniu trumny do grobu, przedstawiciele władz i instytucyj z p. wicewojewodą Walickim na czele ,złożyli wyrazy współczucia pogrążonej w smutku wdowie, która przez przeszło pół wieku była wierną towarzyszką życia i znojów bohaterskiego chłopa i wspólnie z nim, w dobie najgłębszego zwątpienia i beznadziejności, umiała piaszczysty, skromny zagon polski w Podgradowicach obronić i przemienić w nowy, niezdobyty Zbaraż chłopstwa wielkopolskiego.

Katastrofa koło Bukaresztu

Samolot komunikacyjny, kursujący pomiędzy Bukaresztem a m. Balcic (wybrzeże czarnomorskie), spadł wczoraj z rana w pobliżu Bukaresztu w kilkanaście minut po starcie. Pilot jest zabity, zaś czterech pasażerów odniosło rany.

Skandaliczny wyzysk

Główny Inspektorat Pracy zajął się sprawą skandaliczne go wyzysku nieletnich pracowników zatrudnianych w warsztatach rzemieślniczych.

Dla ominięcia ustawowego zakazu, bezpłatnego zatrudniania uczniów w warsztatach rzemieślniczych zawierane były, jak stwierdzono, fikcyjne umowy, wyznaczające uczniom śmiesznie niskie płace, wynoszące 50 gr tygodniowo, lub też 10—15 zł rocznie.

Niedopuszczalne stawki zarobkowe staną się powodem kontroli umów zawieranych przez właścicieli warsztatów rzemieślniczych, przy czym inspektorzy pracy zwrócić mają uwagę na to, aby zarobki nieletnich pracowników odpowiadały normalnym stawkom.

Umysłowo chory spalił się

w podpalonej przez siebie stodole

W ubiegłą niedzielę wynikł pożar w majątku Leszno pod Warszawą, należącym do znanego hodowcy koni Michała Bersona. Spaliła się wtedy młockarnia, warsztaty rymarskie i naładowana zbożem stodoła. W stodole znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny.

Jak się obecnie wyjaśniło były to zwłoki znanego w okolicy chorego umysłowo włóczęgi, który zapowiadał podpalenie wyżej wymienionego majątku. Włóczęga dotrzymał słowa i stodołę podpalił, ale sam zginął w płomieniach.

Chciał oszukać chłopa

i wpadł do kryminału

Mieszkaniec Radomska Aleksander Derbid obmyślił chytry sposób dokonywania oszustw na szkodę głupich kmiotków. Obchodził różne wsie i zaglądając do zagród upatrzonych gospodarzy Derbid wyjaśniał im, że podczas wojny światowej zakopał na ich polu sztabę złota i teraz chciałby ją odkopać.

Gospodarz udawał się z nieznajomym na wskazane przezeń miejsce i przystąpiono do kopania. Oszust tak się urządzał, że umiał na chwilę odwrócić uwagę chłopa i wówczas zagrzebywał w piasek sztabę rzekomego złota, które potem znajdował.

Derbid godził się zwykle na przystąpienie chłopa do spółki i odsprzedawał mu złoto, rzekomo za pół ceny, którą sam wyznaczał. Chłop płacił pieniądze i zabierał sztabę złota. Potem dowiadywał się, że to nie złoto, jeno stop miedzi z cyną.

W taki sam sposób Derbid zamierzał oszukać ostatnio Wojciecha Nowaka z Rzeczyc pod Rawą Mazowiecką. Nowak jednak był sprytniejszy od innych chłopów i znał się na złocie. Poznał, że to nie złoto i oszusta zdemaskował. Policja osadziła go w więzieniu.

Z frontu hiszpańskiego

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że na odcinku El Pardo wojska rządowe, które wyruszyły z Las Rosas, posunęły się po intensywnym przygotowaniu artyleryjskim około dwóch kilometrów naprzód, odpierając przeciwuderzenie powstańców, którzy pragnęli odzyskać utracony teren.

Na odcinku szosy La Coruna natarcie powstańców zostało odparte. Na odcinku miasta uniwersyteckiego szereg powstańców miał przejść na stronę rządową.

1-szy MAJ w KIELCACH

pod znakiem powagi zasłużonych sztandarów robotniczych

W dniu dzisiejszym tradycyjnym zwyczajem kielecki Świat Pracy świętuje 1 Maja, biorąc udział w licznych zebraniach i wspólnym pochodzie, jaki przeciągnie w godzinach przedpołudniowych ulicami miasta

I znów jak corocznie, zabarwi się ulica czerwienią sztandarów robotniczych, z których niejedne noszą na sobie dostojeństwo walki o wolność Ojczyzny.

Powaga tych okrytych chwałą sztandarów, historycznych sztandarów bojowych P. P. S. — udzieli się tłumom biorącym udział w obchodzie Święta Pracy.

Szeregi Robotnicze, jakie przemaszerują dziś ulicami miasta będą nietylko rewią sił polskiego proletariatu, ale jednocześnie symbolem ładu i karności w walce o słuszne prawa świata pracy na drodze poważnie przemyślanych reform gospodarczych i socjalnych.

Powaga dzisiejszego święta nie może być naruszona żadnym niepoczytalnym wybrykiem jednostek, które są wrogiem nie tylko Państwa ale i samego proletariatu.

Nad utrzymaniem porządku w pochodzie czuwać będzie specjalna milicja.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. mgr. Artwińskiego.

Radzie udzielono sprawozdania z przebiegu obrad Zjazdu Miast polskich w Warszawie. Nadto protokuły Komisji Rewizyjnej z dokonanej czynności rewizyjnych w oddziale gospodarczym Magistratu i w łaźni miejskiej, oraz sprawy związane z konwersją długów miasta

W czasie wczorajszych obrad znalazł się na porządku dziennym wniosek Komisji o odstąpienie przez gminę m. Kielc Stowarzyszenie P. W. i W. F. im. Marsz. Piłsudskiego działki o powierzchni 7,5 ha z gruntów „Folwark Psiarni".

J. E. Ks. Biskup A. Łosiński nie żyje

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych dzwony kościelne oznajmiły Kielcom żałobną wieść o zgonie ordynariusza diecezji kieleckiej. J. E. ks. Biskup Augustyn Łosiński zamknął oczy po dłuższej chorobie w dniu 30 kwietnia o godzinie 16.30.

Do ostatniej chwili sędziwy pasterz zachował całkowitą przytomność umysłu.

Sprawozdanie z działalności Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Kielcach

W sali obrad Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Przybyłych przedstawicieli Zrzeszeń Rodzicielskich, nauczycielstwa, poszczególnych organizacyj w liczbie 39 przedstawicieli, powitał przewodniczący ks. ppułk. St. Cieśliński w gorących słowach, wykazując potrzebę skoordynowania wysiłku w kierunku przyjścia z pomocą dzieciom i młodzieży przez dożywianie, które całą zimę miało miejsce i stworzenie całego szeregu kolonij w miesiącach letnich. W myśl tychże wskazań w celu stworzenia funduszów zostały ustalone następujące imprezy.

W dniu 8 maja zabawa taneczna, 23 maja zbiórka uliczna i 13 czerwca loteria fantowa, połączona z wielką zabawą w parku miejskim.

Nabrano łatwowiernego duszę

Dusza Antoni (Kielce, Lipowa 82) spotkał w lipcu ub. r. na Placu Wolności w Kielcach Majewskiego Adama i Swiątka Jana (prz. Wieście Baranówek Nr 4), którzy zaprosili go na wódkę do restauracji. Po wyjściu z restauracji, gdy Dusza był w stanie podchmielonym towarzysze poprosili go o podpisanie im weksla na 1000 zł. co też uczynił.

We wrześniu 1936 r. Majewski i Swiątek, nabywając na licytacji majątek Duszy okazali mu tem weksel z tym, że jest im winien 1000 zł., jakkolwiek pieniędzy od nich nie pożyczał, a podpis jego na wekslu zdobyli podstępnie.

Sprawa oprze się o sąd.

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP w kieleckim więzieniu

Swojej bielizny po wyroku nie wolno nam było mieć — pracować nago w kanale nie dobrze i ciało się ubrudzi, a później bielizna. Zastanowiliśmy się jak temu zaradzić. Wyjście znalazł tow. Chyb. W składzie rzeczy aresztanckich miał dwie pary bielizny — poszedł do starszego strażnika za rządzającego składem, niby to po onuce.

Strażnik niechętnie wydawał płótno na onuce więc mu Chyb zaproponował, że ma dwie pary swojej bielizny. Wydajcie mi jedną parę bielizny mojej, tą gorszą to sobie zrobię onuce. Strażnik dał mu koszulę i kalesony.

Cenny to był dla nas nabytek, gdyż koszula niebieska, troche porwana i kalesony i paski wybornie się nadawały do pracy w kanale i który tow. szedł do kanału na robotę zrzucał bieliznę więzienną i kładł bieliznę Chyba. Tak byliśmy zabezpieczeni od podejrzeń.

Wieczorem, dnia 28 stycznia o godz. 7 wieczorem poszedłem do kanału i znalazłem kilka sztuk pilników i dwa kawałki żelaza i lampkę. Były to narzędzia tow., którzy robili podkop spod celi Nr 18.

Obejrzałem ich usiłowania przebicia słupa cementowego w oknie w przejściu między murem od ogrodu, a gmachem więziennym. Ostatnia zapora na wolności. Rozumie się nie poszedłem za ich przykładem, wiedząc, że ten słup ma 2 metry kwadratowe i robić w nim dziurę możnaby było tylko dynamitem.

Zacząłem łamać cegłę, idąc po samej rurze pod słup cementowy. Praca mozolna, trzeba było leżeć na brzuchu i borować dziury w cegle i łomem łamać po kawałku.

Cegła ta na cement w wilgotnem miejscu była mocna jak granit i za noc jak się jedną cegłę wykruszyło to było bardzo dobrze. O tyle tylko polepszyła się nam sytuacja, że cegły i gruzu nie potrzebowaliśmy już wynosić do celi z kanału i topić w ustępie. Tunel obszerny, oczyszczony przez towarzyszy z pod celi 18 mógłby pomieścić kilkanaście fur rumowia i takowe odnosiliśmy w stronę celi 18.

Teraz tylko potrzebne nam były ostre bory i staraliśmy się o takowe z szewckiego warsztatu i stolarni. Pracując prawie co dzień, tak nam przeszedł koniec miesiąca stycznia i luty cały.

Robota posuwała się raźno naprzód. Dnia 1 marca już byliśmy na połowie pod słupem cementowym niedługo miała uderzyć godzina naszego wyzwolenia. Pracowaliśmy zawzięcie nie patrząc na rany na dłoniach, krusząc cegłę, idąc po rurze do wolnego kanału.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo.
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Wesoła 49 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.